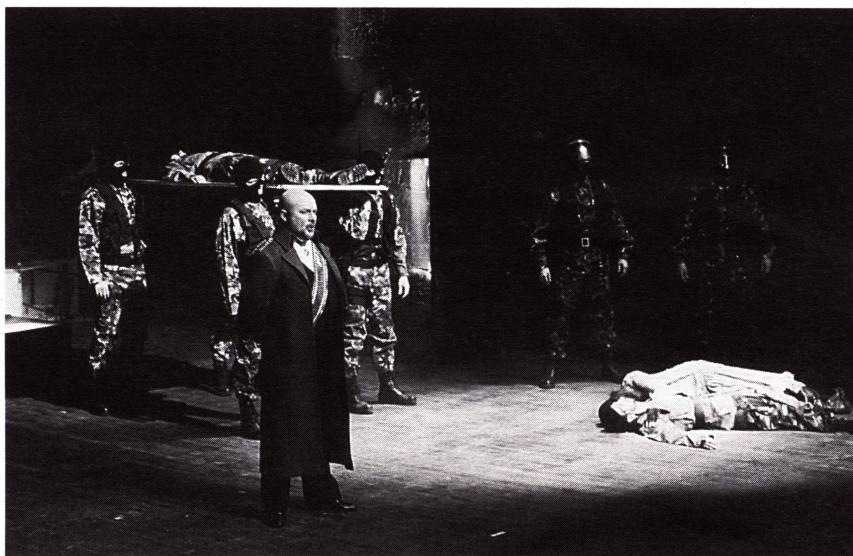




M. GROTEWSKI

WIKTOR GORELIKOW (*Kreon*)

Antygona we Wrocławiu

JÓZEF KAŃSKI

Wbrew poglądom głoszonym dość powszechnie, lecz bez bliższego rozeznania sprawy, polska współczesna twórczość operowa nie jest wcale – w zestawieniu z dorobkiem wielu innych krajów – szczególnie uboga. Rzecz tylko w tym, że sceniczne życie ogromnej większości dzieł, nawet tych wartościowych, zakończyło się na jednej zaledwie inscenizacji w którymś z naszych teatrów i dlatego dość szybko o nich zapomniano. Kto, dajmy na to pamięta, dziś historyczną operę Stefana B. Poradowskiego *Płomienie* o treści osnutej wokół krwawego epizodu z dziejów Gdańska (podstępny najazd Krzyżaków), albo pogodną *Panienkę z okienka* Tadeusza Paciorekiewicza na tle popularnej w swoim czasie powieści Deotymy? A przecież nie były to dzieła pozbawione zalet – podobne zaś przykłady można by mnożyć.

Ze szczególną uwagą i satysfakcją odnotowywać zatem należy przypadki, kiedy jakaś opera polskiego kompozytora zaczyna żyć naprawdę, czyli – po swej prapremierze pojawia się na scenie innego teatru, po czym ewentualnie następują dalsze jeszcze inscenizacje. Operowa twórczość Krzysztofa Pendereckiego pozostaje tu oczywiście poza wszelką konkurencją. Warto jednak zauważyć, że takie np. *Manekiny* Zbigniewa Rudzińskiego, wystawione jesienią

1981 przez Roberta Satanowskiego w Operze Wrocławskiej, rok później pojawiły się na kameralnej scenie warszawskiego Teatru Wielkiego, gdzie też po dziś dzień utrzymują się w repertuarze, a przez ten czas wystawiane były m.in. w Bonn, Londynie, Helsinkach, Berlinie, Lipsku, Paryżu, Tel Awiwie, Monachium i nawet w Seulu. Zachęcony tym snadź kompozytor spróbował ponownie swych sił na polu opery, sięgając tym razem do antyku i pisząc na zamówienie Stefana Sutkowskiego rzecz większego znacznie formatu – *Antygonę* na tle tragedii Sofoklesa. Wystawione niespełna półtora roku temu w Warszawskiej Operze Kameralnej w ramach Festiwalu Oper Współczesnych, dzieło to weszło ostatnio również do repertuaru Opery Dolnośląskiej we Wrocławiu, a wiele wskazuje, że na tym się nie skończy.

Zarzucano wprawdzie kompozytorowi po prapremierze niejaką wtórność pewnych epizodów wobec dawniejszych arcydzieł operowej literatury, ale jest też w *Antygonie* sporo momentów ciekawie brzmiących – jak przede wszystkim potężne partie chórne oraz piękny monolog tytułowej bohaterki czy dramatyczny tercet w pierwszym akcie. Protagonisci mają okazję się wyśpiewać, ich postacie są wyraziście zarysowane, a całość zdradza znakomity zmysł drama-

Ruch Główny nr 7 6 IV 2003

turgiczny. Obok tych czysto muzycznych i teatralnych walorów odznacza się opera Rudzińskiego przejmującą aktualnością i stąd jest bez wątpienia dziełem ważkim, silnie przemawiającym do współczesnego widza. Brzmieć to może paradoksalnie, skoro treść opery wywodzi się z głębokiej starożytności, ale... w historii o bohaterskiej Antygonie, która nie wahała się wbrew wyraźnemu zakazowi władcy pochować poległego brata, chociaż groziła za to kara śmierci, rysuje się przecież dramatyczny konflikt nie tyle może pomiędzy władzą a obywatelem (czego dopatrywali się tu niektórzy krytycy), ile raczej pomiędzy racjami polityki a prawem moralnym i prawem sumienia; takie zaś konflikty znamy bardzo dobrze z doświadczeń dnia dzisiejszego. Tragedie zniewolenia i upokorzenia, tragedie wynikające z buty i arogancji władzy – także. Że zaś ostrze tragedii obraca się w pewnym momencie przeciwko temu, kto ją spowodował (w tym przypadku przeciwko złowrogiemu Kreonowi, który utracił żonę i ukochanego syna) – to już inna sprawa...

Tę odwieczną aktualność tematu *Antygony* potrafiła w Operze Dolnośląskiej znakomicie wykorzystać Małgorzata Słoniowska, projektując posępną scenografię przedstawiającą ruiny antycznych Teb, które jednak kojarzyć się mogą również ze zwaliskami World Trade Center, a przyodzione w panterkę ciało poległego w bratobójczej walce Polinejesa mogłoby również być zwłokami czeczeńskiego bojownika. Rozmach dramatycznych wydarzeń w kolejnych epizodach opery podczas prapremiery rozsadał wręcz szczupłą scenę WOK. Tutaj,

DOROTA DUTKOWSKA (*Antygoną*) i EWA CZERMAK (*Ismeną*)

we Wrocławiu, przestrzeni było więcej (choć wobec ciągnącego się bez końca remontu XIX-wiecznego gmachu Opery do dyspozycji zarówno wykonawców, jak i... widzów pozostawała tylko scena), co doskonale wyzyskał reżyser Marek Weiss-Grzesiński, tworząc widowisko potężne i dynamiczne, nasycone przy tym intensywną, mroczną ekspresją.

Reszty dokonali już wykonawcy: znakomicie skonstrastowane jako postaci i obdarzone wartościowymi głosami Dorota Dutkowska oraz Ewa Czermak, czyli dwie skrajnie różniące się charakterami siostry, córki króla Edypa – walcząca przeciw całej policyjnej machinie państwowej o uszanowanie boskich oraz rodzinnych praw Antygona i pragnąca beztrudnie cieszyć się życiem Ismena. Następnie rozporządzający pięknym potężnym basem Wiktor Gorelikow w roli groźnego Kreona, a dalej – bardzo dobry tenor Andrzej Kalinin jako jego syn Hajmon oraz Agnieszka Rehlis w partii Eurydyki, małżonki Kreona, umierającej z rozpacz po stracie syna. Muzyczną całością bardzo sprawnie i z należytą energią dyrygował Tomasz Szreder. Chciałoby się tylko, aby ważne słowa śpiewanych tekstów z większą wyrazistością docierały do uszu widza...

JÓZEF KAŃSKI

Zbigniew Rudziński: *Antygoną* – opera w 2 aktach. Kierownictwo muzyczne: Tomasz Szreder, inscenizacja i reżyseria: Marek Weiss-Grzesiński, scenografia i kostiumy: Małgorzata Słoniowska. Premiera w Operze Dolnośląskiej – Wrocław, 7 lutego 2003.

